

SŁOWO POLSKIE

60-010 WROCLAW

ul. Podwale Nr 62

Wydanie
1 6 1 2 1 4 -03-82

Nr z dn.



Traktat o człowieczeństwie

Przed paroma dniami Teatr Współczesny zaproprowadził wrocławskiej publiczności nową premierę. Jest nią „Ambasador” Sławomira Mrożka w reżyserii Bogusława Jasńskiego ze scenografią Ali Bunscha. Spektakl ten jeszcze przed premierą wzbudził wiele namietności. Zdolał on także wokół siebie, dzięki najrozmaitszej maści propagandzie, nagromadzić mnóstwo, często sprzecznych, nadziei. Na premierę oczekiwano więc z dużym zniecierpliwieniem.

To, co oglądamy na deskach Teatru Współczesnego nie jest łatwą do przełknięcia sprawą duchową.

Akcja dramatu toczy się w gmachu ambasady bliżej nieokreślonego państwa. Od pierwszej po ostatnią scenę znajdujemy się więc na obszarze, który stanowi część suwerennego, choć odległego organizmu państwowego. Tak przynajmniej mogło by się wydawać. De facto bowiem, w miarę rozwoju akcji scenicznej, zarówno suwerennosc owego państwa, jak też sam fakt jego istnienia bywają niejednokrotnie poddawane w wątpliwość.

Ze sceny padają pytania nietatowe. Dotyczą one zarówno metod rządzenia i celów ku którym one prowadzą, jak też indywidualnej postawy obywatelskiej i świadomości narodowej. Konstrukcja dramatyczna, której punktem zwrotnym jest pojawienie się uciekiniera proszącego o azyl, służy ukazaniu nietatowego procesu odzyskiwania, czy raczej uświadamiania sobie (może po raz pierwszy) prawd niezaprzeczalnych. Do tego momentu wszystko było proste. Ambasador, główny bohater dramatu, pełnił swoje funkcje i uważał to za oczywiste. Był ludzki, lojalny wobec swego państwa, narodu. Nigdy jednak (może kiedyś w młodości) nie zadawał sobie pytań: Co to znaczy być człowiekiem, wierzyć w prezydenta, w rząd?

Pytania te wydają się być podstawowe. Na codzień jednak, z reguły się ich nie zadaje. Muszą ku temu zaistnieć określone okoliczności. Te zaś dla Ambasadora nie są zbyt sprzyjające. Pozbawiony łączności z własnym rządem („Nasze urządzenia komunikacyjne działają doskonale, choć bez skutku”), którego aktualne istnienie kwestionuje przedstawiciel obcego mocarstwa („Wasz rząd się skończył, zniknął, rozlał się. Przypadł...”), Nikt nie odpowiada, ponieważ już nie ma kto panu odpowiadać...), musi sam podjąć decyzję co dalej czynić. Osoby, w których kręgu się obraca, nie ułatwiają mu tej decyzji. Pełnomocnik obcego mocarstwa proponuje „stanowisko” fikcyjnego ambasadora. Od tej pory miałby, zachowując fikcję ambasady, praco-

wać na rzecz obcego rządu. Taka bowiem sytuacja, istnienia fikcyjnego przeciwnika, odpowiada polityce owego totalitarnego mocarstwa („Ludźmi rządzą namietności, więc żeby rządzić ludźmi, należy rządzić ich namietnościami. A ponieważ namietnościami najsilniejszymi... są strach i nienawiść, więc taki rząd, który sprawia, że obywatele boją się i nienawidzą, jest rządem najbardziej demokratycznym”). Także sekretarz ambasady kwestionuje, w pewnym sensie, decyzję odmowy kolaboracji przez Ambasadora. Zarzuca mu mianowicie, że podjął ją jedynie w imię własnego honoru. Ten zaś, dla sekretarza, jest „najwyższą formą egoizmu” i marzy mu się, że „zaświata dzieła wolności... wolności od honoru”.

Reżyser spektaklu nie stawia kropki nad „i”. W ostatniej scenie obserwujemy Ambasadora, który „za minutę dwunastą” (godzina do której Ambasador miał podjąć decyzję czy wyda zbiega, a co za tym idzie zaakceptuje proponowaną fikcję) stoi w drzwiach ambasady z wycelowanym w nie pistoletem.

Ze sceny Teatru Współczesnego pada sporo ważkich pytań. Wiele z nich jest niezwykle aktualnych w dzisiejszej, polskiej sytuacji. Przedstawiane są rozmaite racje. W zależności od tego, które z nich uznamy za słuszne, taka nasunie się odpowiedź. Najważniejszy jest chyba jednak problem pozostania człowiekiem. I to my właśnie — widzowie, musimy udzielić sobie odpowiedzi na pytanie: Co dla Polaka w roku 1982, znaczy być człowiekiem? Reszta zaś, całe nasze dalsze postępowanie, zależeć będzie od tej odpowiedzi.

„Ambasador” w wykonaniu aktorów Teatru Współczesnego jest przedstawieniem bardzo sprawnym pod względem warsztatowym. Bo mimo braku bezpośredniej akcji, w sensie ruchu scenicznego potrafi ono przykuć uwagę widza. Możliwe jest to przede wszystkim dzięki przekonującej grze Zdzisława Kozienia (ambasador) i Zdzisława Kuźniara (pełnomocnik lokalnego rządu). Pozostali trójka aktorów (Teresa Sawicka, Bogusław Kierc i Edwin Petrykat) również prezentuje się w swych rolach znakomicie. Ich zaangażowanie i niepodważalna sprawność warsztatowa przyczyniły się, między innymi do tego, że idee, które reprezentują są istotne zarówno dla widza, jak i dla głównego bohatera dramatu.

EWA HAN

Teatr Współczesny — Wrocław, Sławomir Mrożek „Ambasador”, w reżyserii Bogusława Jasńskiego, scenografia Ali Bunsch.